Cena numeru 40 halerzy.

Rok I. № 9.

LUD MIECHOWSKI

Miechów, d. 7 Lipcca 1917 r.

CZASOPISMO POLITYCZNO-SPOŁECZNE.

Wychodzi w sobotę.

WARUNKI PRENUMERATY.			OGŁOSZENIA.	
w Miechowie:	rocznie . . .	28 złotych.	1/1 strona	135 złotych.
	półrocznie . . .	15 —„—	1/2 —„—	70 —„—
	kwartalnie . . .	8 —„—	1/4 —„—	40 —„—
zamiejscowej:	rocznie . . .	32 złotych.	1/8 —„—	35 —„—
	półrocznie . . .	17 —„—	1/16 —„—	15 —„—
	kwartalnie . . .	10 —„—	1 wiersz petitowy 30 groszy.	

Adres Redakcyi i Administracyi: **Miechów, ul. Sobieskiego, dom K. Ziemby.**

Administracya otwarta w dnie powszednie od godz. 11-ej rano do 1-ej p.p. We wtorki od 9-ej—2-ej.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 4-ej do 5-ej. We wtorki od 11-ej do 1-ej.

Rękopisów nie zwraca się.

antypolska w Wiedeńskiej Izbie Panów.

W Wiedeńskiej Izbie Panów padły pod adresem Polaków słowa, zarzucające im nielojalne stanowisko względem Austrji i hołdowanie prądom moskalofilskim. Członek Izby Panów ks. Auersperg zapoczątkował przeciwpolską, zaznaczając iż odmówienie ze strony Koła Polskiego prowizorjum budżetu gabinetowi hr. Clam-Martinic było ze strony polskiej czynem przeciwpaństwowym. Dalszy ciąg prowadził generał Dankl.

winnych ludzi.

Przeciwko wystąpił ks. arcybiskup Teodorowicz, który w swej długiej, wyczerpującej mowie zbił zarzuty przeciw ludności polskiej skierowane. Wykazał on łatwo, iż niepowodzenia wojsk austrjackich nie powstały z winy ludności polskiej, iż ludność ta, przeszedłszy w czasie wojny przez całe piekło mąk za swoje wierne stanowisko względem Monarchji zasłużyła na trochę inne traktowanie niż obecne stosowane do Polaków. Wywody ks. arcybiskupa poparł Eryk baron Diller były generalny gubernator okupacji austrjackiej i były namiestnik Galicji, który zaznaczył, iż w czasie swego dość długiego urzędowania na obu stanowiskach nie spotkał się ni ze zdradą, ni z moskalofilstwem ludności polskiej. Słowa te, wyszłe z ust bezstronnego i kompetentnego w tym wypadku świadka jakim jest baron Diller ostudzić musiały zapalczywość

Jan Lar.

Kto będzie nami rządził?.

Kiedy my Polacy, mówimy o „rządzie“—to zawsze wyobrażamy sobie coś obcego, a mocnego, jakąś pięść ciężką, nad nami zawieszoną. Podobnie muszą sobie myśleć owce; o tym psie, który je do kupy zgania, albo trzoda o swoim pastuchu: ma władzę, ma siłę, może karać, więc niema innej rady, jak go słuchać. Czują wszyscy, że bez tego słuchania nie byłoby porządku żadnego—ale rzadko komu świta w głowie, że możnaby słuchać nie obcej przemowy, tak zwanego „prawa pięści“, ale praw p r z e z s i e b i e ustanowionych i strażników tych praw, z woli narodu wybranych. Nic dziwnego, że mało kto u nas taką rzecz rozumie, bo gdzie obcy gospodarowali przez półtora wieku, tam zdolność rządzenia się miała czas zaginąć, albo przynajmniej zagrzebać się gdzieś głęboko. „Rząd“—to był dla nas strażnik i żandarm, naczelnik powiatu i gubernator, a na samym końcu car rosyjski — ich wszystkich przecie myśmy ani wybierali, ani do siebie prosili, a oni pomimo to zarządzali u nas wszystkiem, rozkazywali nam, zabierali, co im się podobało, wybierali podatki, ustanawiali prawa, a jak ich kto nie posłuchał, to wsadzali do kozy, wieszali, albo zsyłali na katorgę. Myśmy się już tak do tego przyzwyczaili, żeśmy to uważali za prawowite i słuszne — obałamucili nas tak ci nieproszeni opiekunowie, że niejeden nawet żałował ich jak odeszli — a prawie wszyscy nie wiedzą do dzisiejszego dnia, co ze sobą zrobić, jak tu się obejść bez „taty“ Bo naprawdę zdziecinnieliśmy w niewoli, jak człowiek po ciężkiej chorobie, co się dopiero na nowo uczy chodzić.

Od dłuższego już czasu zanosi się na to, że Polska uzyska w tej wojnie niepodległość, t. j. swój własny rząd. „Cóż to będzie za rząd? a kto go nam da?“ pyta się prawie każdy obywatel, kiedy o tem mowa. A kiedy mu odpowiedzieć, że to właśnie my sami mamy dać sobie ten rząd, to on pojąć nie może, skąd my to cudo weźniemy, skąd ludzi do tego, skąd pieniądze na wojsko, szkoły, koleje i tym podobne konieczne rzeczy. Aż żal bierze słuchać tego — tembardziej, że nietylko ciemni ludzie tak się pytają, ale nieraz i uczeni po różnych szkołach, a takiej prostej rzeczy nie rozumieją.

Rząd—to jest wola narodu. Jeżeli ona mocna, i stała, to i rząd silny będzie, niełatwo go wywrócić. Ta wola objawia się przez to, że każdziutki obywatel ma prawo wybierać sobie jednego przedstawiciela cz. posła n. p. z powiatu, i wszyscy razem są władzą nad tym posłem, bo on tylko ma prawo robić w sejmie, co mu wyborcy każą. Wszyscy posłowie tworzą sejm i w nim ustanawiają prawa, od największych, do najmniejszych —rozdzielają podatki, radzą nad wydatkami państwa, nad wychowaniem młodzieży, jednem słowem nad wszystkiem co obchodził cały naród — a co oni ustanowią, to już staje się prawem obowiązującem. Oni też wybierają właściwą władzę t. zw. wykonawczą—t. j. ministrów od różnych spraw państwa, a w republikach także prezydenta. Ministrowie są odpowiedzialni przed sejmem, jeżeli który z nich, nie spodoba się sejmowi, to musi zaraz ustąpić, czasem nawet ustępuje cały rząd, jak to się stało świeżo w Galicji, z powodu niezadowolenia Koła Polskiego. Władza wykonawcza wykonuje prawa i pilnuje, aby się ich wszyscy trzymali — ale za nią stoi sejm i patrzy jej ciągle na ręce, — a że sejm jest wybrany wolą całego narodu, więc to szczera prawda że rząd to właśnie narodu wola.

Skąd weźmiemy rząd? Ano, wybierzemy go sobie sprawiedliwie, tak, żeby każdy obywatel bez różnicy głos swój swobodny oddał. Skąd ludzie? nie matołki my przecie, ani waryaty — obcym wysługiwaliśmy się, bośmy nieraz musieli, to i teraz na własną potrzebę

znajdą się i ministrowie i dowódcy i urzędnicy i posłowie i sędziowie z pośród nas samych. Skąd pieniądze? z podatków, które nawet przez to może nie będą potrzebowały być większe, niż dotychczas. Jeżeli Moskale kilkadziesiąt milionów rubli co roku z naszej krwawicy wywozili dla siebie, to dlaczegóżby nam dla nas samych nie wystarczyło?! Pewnie, po wojnie ciężej będzie przez jakiś czas, ale to nietylko nam, tak samo wszystkim na świecie.

Znajdą się sposoby i środki na wszystko to, aby prawa nasze były mądre, władza silna i szanowana, wojsko dzielne, szkoły dobre, sądy sprawiedliwe, cały kraj bogaty i dobrze zagospodarowany. Przecie to właśnie my Europie świeciliśmy dawniej przykładem—potrafimy i teraz dźwignąć się sami, jezeli tylko obudzi się w nas wola i rozum.

Zrozumieć trzeba dobrze, czem dla nas będzie nasz rząd własny i chcieć go mocno, koniecznie — bo dopiero wtedy on powstać może! On zaś krzywdzić nie będzie — bo któżby krzywdził sam siebie?

A. W.

Z dymu—czy z morgi?

Wiadomo jest wszystkim, że ilość ziemi w morgach stanowi o bogactwie gospodarza rolnego, lub jego nędzy. Jest to prawda zasadnicza, niezmienna, jakich mało było, jest i będzie na tym przewrotnym świecie. Jednak dotąd nie we wszystkich rozkładach przeróżnych składek, brana jest za podstawę płatniczą — m o r g a, lecz odwrotnie; zwyczajem praojców pobierają z d y m u. Jest to świadomy wyzysk ludzi biedniejszych —a często i nędzarzy—na korzyść bogatych. Możemy rozumieć w tej krzyczącej niesprawiedliwości ziemian, bogatych a bezdennie chciwych jednostek chłopów, że jak jedni tak i drudzy mają w tem swój bezpośredni osobisty interes. Lecz na Boga, trudno zrozumieć i określić ludzi, ludzi na poważnych stanowiskach, którzy prawią ludowi morały o sprawiedliwości, a często pomagają drugim i sami orzekają aby ludność płaciła nie z morgi, lecz z dymu. Najwięcej obecnie stosowane są podymne rozkłady płatnicze przy parafjach. Jak wiemy wszyscy, to nawet czynownicy rosyjscy za swoich na ogół biorąc faraońskich rządów w Polsce, w administracyjnych i rządowych podatkach, stosowali sprawiedliwsze rozkłady płatnicze, bo z morgi, a tu przy polsko-katolickich parafialnych urzędach panuje dotąd tak wielka, krzycząca niesprawiedliwość? I cóż na to mówią sławetne dozory parafialne, a tem bardziej panowie wójcia jako prezesi dozorów? pierwsi: są to ludzie bez własnego zdania i woli, często narzuceni parafjanom, a nawet i nominowani przez swych „starszych braci“, którzy chociaż chodzą w odmiennego kroju kapotach, to jednak chłopa umieją trzymać na średniowiecznej niewolniczej smyczy, a przychodzi im to łatwo, bo ich urodzenie i stanowiska mają jeszcze taki urok między ciemnymi masami ludu, że i na odległość chłopa zarażają. A panowie wójcia? Co do tej klasy i typu samowładców gminnych, społeczeństwo nasze już dawno ma ustaloną i to dość niepochlebną opinję. Lecz możnaby pracę tych panów dla ludu—Narodu określić następującemi trafnemi słowami: dom się pali, ktoś woła wystraszonym donośnym głosem „panie wójcie dajcie sikawkę do ognia“ lecz pan wójt jako sumienny wykonawca danego mu od władzy rozkazu, z całym spokojem i wielką powagą odpowiada „n i e d o m, b o j e s c e n i e p o m a l o w a n a, r o z u m i t a“! Dom się spalił.

Wszyscy ci ludzie choć na różnych będąc stanowiskach i w różnego kroju chodzących kapotach, wygodnie i zawsze odpowiadają, na wszelkie najwymowniejsze argumenty sprawiedliwości, temi słowy „nie wolno z morgi — lecz z dymu!„ Ano to posłuchajmyż co mówią odnośne przepisy prawa. Artykuł 3 prawa, z dnia 26 lipca 1864 r. między innemi wyraźnie mówi tak, „j a k i c h k o l w i e k rozkładów nie czynić bez zgody parafjan“. Dla ludzi uczciwych powyższe słowa prawa są dostatecznie jasne, że rozkłady i składki mogą być „j a k i e k o l w i e k“ o ile się zgodzą na nie parafianie. A więc, jeżeli się zgodzą czyli zechcą żeby było z morgi, to musi być z morgi a nie z dymu. Przed obecną wojną ci marni ludzie spychali wszystko na moskala, że on na to nie pozwala, teraz moskali niema, a oni te same brednie głoszą ludowi. Mamy przed sobą świeży fakt zebrania parafialnego (w czerwcu 1917 r.) w parafii N. pow. Miechowskiego gdzie po długich kłopotach i wymyślaniach, p. Wójt jako prezes dozoru kościelnego, owa „malowana lala“ z szopki pozwolił sobie jeszcze dziś powiedzieć zebraniu parafialnemu że „z morgi nie wolno“. Tym czasem parafianie nie chcieli już ustąpić ani na jotę od swych sprawiedliwych żądań, nawołując głośno „my chcemy z morgi i być musi“. Widząc taki niezłomny opór parafian, p. wójt zgodził się ostatecznie z morgi, lecz wylazło znowu z dziury nowe licho i skrzeczy.

Powstaje z krzesła trzymający pióro alfa i omega gminna, p. pisarz i mówi tak: „ja nie chcę i nie mogę brać odpowiedzialności za uchwałę przeciwną prawu“. Po długich wywodach i silnych protestach, zdołali nareszcie chłopi przekonać p. pisarza gminnego, że on jest tylko sługą gminnym i niczem więcej, najmitą płatnym do wykonania rozkazów i pracy, lecz nigdy do zakładania swego urojonego „niepozwalam“. I stała się nareszcie w parafii N. nowa i wielka rzecz, bo po długich latach, po okropnych walkach, przekleństwach, bluzga-

niu śliną i błotem, jedni na drugich, pierwszy raz siłą woli niezłomnej, parafianie uchwalili składki w sumie 600 rubli, z morgi a nie z dymu, na reperacyę i ogrodzenie cmentarne.

Sprawiedliwości stało się zadość.

Mat. Manterys.

Nasze cele i zadania.

(Ciąg dalszy).

II. Siła zbrojna.

Stojąc na gruncie dążeń do narodowej niepodległości musimy dokładać wszelkich wysiłków do stworzenia polskiej siły zbrojnej. Dziś bowiem żaden jeszcze naród nie może być pewnym swoich losów, jezeli nie ma ze sobą własnej silnej armji, Bez wojska niema niepodległości. Najwspanialej obmyślany gmach państwowy nie ostoi się, jeśli nie będzie miał do rozporządzenia licznej, karnej i dzielnej armji. Konstytucya 3-go Maja była na swój czas potężnem dziełem politycznem, reformą, dzięki której Polska miała o wiele wyprzedzić inne narody Europy, mimo to nie weszła w czyn, bo ówczesny rząd polski był bez wojska i jako taki musiał uledz przemożnej sile zbrojnej państw ościennych. Najdoskonalsze urządzenie ekonomiczne, najdalej idące reformy społeczne nie zdadzą się na nic, jeśli nie stanie w ich obronie cały naród, złączony w jedną narodową organizację wojskową. Niepodległość nie tylko trzeba zdobyć, ale i utrzymać. Każdy więc Polak w sile wieku musi być gotów do ofiary krwi i obrony własnych praw narodowych. Obowiązkiem każdego Polaka jest uświadamiać się w kierunku wojskowym i być gotowym na każde wezwanie narodowego rządu. Żołnierz nie może być biernem narzędziem w obcem ręku, dziś każda armja musi mieć narodowy charakter bo w wojnie współczesnej cały naród broni państwowej niepodległości. Rozumiał to dobrze Piłsudski, kiedy po upadku rewolucji 1905 roku rzucił hasło tworzenia żołnierza polskiego. Do wybuchu wojny pracowały w tym kierunku Związki i Drużyny Strzeleckie. Warunki polityczne nie przystawały wówczas na silniejszy rozwój naszej pracy wojskowej. Mimo te trudne warunki strzelcy Piłsudskiego, którzy byli kadrami Legjonów Polskich, zdali w obecnej wojnie świetny egzamin swojej sprawności bojowej i dziś to właśnie pod sztandarem swego wodza postawili sprawę polską przed oczy świata. Dziś wszyscy musimy stanąć w pogotowiu wojennem. Jeśli chcemy istnieć jako niezawisłe państwo musimy dążyć do wytworzenia własnej silnej armji, ożywionej duchem narodowym i opartej o własny przemysł wojenny. Nam wszystkim trzeba stanąć, jak jeden mąż pod hasłem własnego polskiego żołnierza!

III. Obrona praw narodowych.

Siła zbrojna broni państwo od nieprzyjaciół zewnętrznych. Naród jednak musi baczyć, aby i wewnątrz kraju nie działano na jego szkodę. Tak zwane kresy na których mieszają się ze sobą sąsiadujące narody, winny zwrócić szczególną naszą uwagę. Ale i wśród ludności rdzennie polskiej rozrzucone są kolonje obcoplemienne. Nikomu nie chcemy bronić praw współżycia z nami. Żądamy wszakże, ażeby na naszej własnej ziemi słuchano naszych praw i zwyczajów. Wolność i równość wobec prawa zapewniamy wszystkim mieszkańcom naszego kraju, byle tylko uważali się za polskich obywateli i nie szkodzili naszym narodowym interesom. Dopóki zaś nie osiągniemy pełnej niepodległości państwowej, pilnie będziemy baczyć na wszelkie zakusy wynaradawianie nas i będziemy organizować samoobronę przeciwko wszelkim zamachom na nasze prawa narodowe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ludowiec.

Nowy sposób nauczania w szkołach niemieckich.

W numerze 75 „Gazety Ostrowskiej" czytamy: „Nie wolno mówić po polsku w wyższej szkole żeńskiej w Ostrowie w Poznańskiem.

We czwartek, dnia 14 b, m., po ukończeniu nauki o godzinie 12 i pół w południe pozostała w IV klasie uczenica Golińska, czekając na uczenicę Niegolewską, która poszła do sieni po kapelusz. Gdy Niegolewska weszła do klasy, by zabrać książki, rozpoczęły rozmawiać po polsku o lekcyach zadanych.

W klasie była jeszcze nauczycielka p. Hartman; usłyszawszy, że uczenice mówią po polsku, zakazała im mowy polskiej, zaznaczając, że w szkole niemieckiej powinno się mówić po niemiecku, a jeśli chcą mówić po polsku, powinny udać się do szkoły polskiej.

Zaskoczyło to uczenice, a wychodząc z klasy pytała Golińska Niegolewską, co nauczycielka właściwie chce od nich?

Panna Hartman uważała to za nieposłuszeństwo wobec co dopiero wypowiedzianego zakazu i podyktowała uczenicom po godzinie aresztu.

W tej chwili — jak twierdzi p. Hartmann — miała uczenica Niegolowska minę taką, jakby karę tę sobie lekceważyła, co spowodowało nauczycielkę, że ujęła Niegolewską za rękę, wprowadziła do klasy i uderzyła ją w twarz.

Gdy Niegolewska twarz zakryła rękami, p. Hartmann przytrzymała jej ręce, a przytrzymawszy przy ławie, uderzyła ją jeszcze sześć razy w twarz, mówiąc: „Einmal links, einmal rechts" i t. d.

Potem oświadczyła, że odbędzie się konferencya, która zadecyduje, czy uczenice te wyrzucić ze szkoły, czy też będą mogły pozostać i przywołała dyrektora".

Zajście to—pisze dalej „Gazeta Ostrowska"—wywołało w mieście wielkie oburzenie. Ojciec znieważonej udał się — jak nam donosi — do dyrektora, lecz nie wskórał nic, owszem, otrzymał oświadczenie, że wolno bić po twarzy uczenice.

Wobec tego udał się p. Niegolewski do prowincyalnego kolegium szkolnego w Poznaniu. Wychodząc zaś z założenia, że w szkole żeńskiej bić nie wolno wogóle, tem mniej po twarzy, oddał sprawę prokuratoryi. Tyle „Gazeta Ostrowska". Zdaniem „Gazety Narodowej", sprawą tą powinna się zająć przedewszystkiem władza szkolna".

KORESPONDENCYE.

KSIĄŻ-WIELKI w Czerwcu. „Przednowek“ był zawsze dla biednych ciężki, czasu obecnej wojny doszedł do wprost krytycznego momentu. Gdy zewsząd szły słowa co robić, czem zaradzić zlemu — młode siły nauczycielskie w Książu wraz z paru ludźmi dobrej woli zabrały się, by chociaż w minimalnej części ulżyć niedoli, przyciszyć „złowróżbny pomruk„.

Wystarawszy się o pozwolenie, urządziło się loteryę fantową w czem dopomógł szeroki ogół, (nawet z Miechowa parę osób, między innymi D-rstwo Nawroczyńscy gotówką 50 kor. i 4 duże draceny — z Wodzisławia p. Kowalska kilkanaście fantów wartościowych) zainteresowanie było tak wielkie i ofiarność, że przeszło oczekiwanie Komitetu loteryjnego, np. p. Morawska z Mianocic ofiarowała 30 fantów wartościowych między innymi kozła, za którego dawano 120 koron. Z fantami spieszyli nietylko „możni tego świata“ dawał prawie każdy uświadomiony na co daje — np. biedna dziewczynka z ochronki kartę pocztową—byli i tacy którzy ofiarowali rzeczy zupełnie niezdolne do użytku. Bóg z nimi.

Za otrzymane pieniądze kupiono w sklepie „Nadzieja“ materjałów za 235 rubli i rozdano między najbiedniejszych mieszkańców gminy Książ-Wielki, resztę pieniędzy rozdano w gotówce na mydło i cukier dla starców — 20 koron dostało 6-ro sierot drobnych w rodzinie izraelickiej, którym rodzice w Kwietniu b. r. zmarli na tyfus plamisty. Ogółem obdzielono przeszło 70 osób; mało — na całość nędzy — b. wiele jak na nasz zakątek.

Po długiej suszy doczekaliśmy się w ubiegłym tygodniu obfitego deszczu, wegetacya roślin polepszyła się znacznie. Obecne gorące promienie słoneczne w szybkim tempie przyspieszają żniwa, których tak pragną wszyscy, bo pustki przednowkowe czuć się dają dotkliwie. Jedną z nowości w Książu-Wielkim jest otwarcie w d. 5 Czerwca „Taniej Kuchni“, która oddaje zbawienne usługi dla ludzi, którzy nie są w stanie prowadzić kuchni u siebie dla braku artykułów spożywczych. Dziennie wydaje się płatnych obiadów od 27 do 40 po 1 kor. 20 hal. i bezpłatnych 120.

Dnia 29/VI 1917. „Dembor“.

PRZESŁAWICE. Powiadają, iż na obczyźnie człowiek się zawsze czemuś nowemu napatrzy, czegoś się nauczy co można u siebie w kraju zastosować. To prawda, ale są też wypadki, gdzie przywozi się do kraju nabytki i przyzwyczajania złe. Taki wypadek zdarzył się i u nas. Józef Warzecha z Przesławickiej parcelacji, powróciwszy niedawno z z Prus, dotąd za zarobkiem emigrował, przywiózł ze sobą przyzwyczajenie częstej zabawy przy kieliszku z kolegami. Pieniądze. zarobione przez niego w Prusach, prędko się przy takich zabawach rozeszły i Warzecha, któy nauczył się na emigracji przepędzać każdy wieczór w karczmie, namówił brata swego i oba w nocy z dnia 20 na 21 czerwca wyłamali siekierą ścianę do komory należącej do ich sąsiadki wdowy Krzeczkowej i skradli z komory pół korca żyta, pół. korca mąki kaszę, ubranie i obuwie. Nie zdążyli jednak zużyć skradzionych rzeczy na wódkę, gdyż policja przyłapała ich zaraz po kradzieży.

Tak to złe przyzwyczajenie nabyte na obczyźnie popycha ludzi nawet do kradzieży.

Ł.

RZĘDOWICE gminy Koniusza. 22 Czerwca u gospodarza Duraja w Rzędowicach około godziny 3 po południu wybuchł w podwórzu pożar, który zniszczył doszczętnie zabudowania Duraja, i dom mieszkalny ze stodołą sąsiada jego Szczepana Osuchy. U Duraja spaliło się roczne źrebię, a Osucha stracił w ogniu wszystkie narzędzia rolnicze, jak to: żniwiarkę siewnik, kierat i młocarnię. Przy gaszeniu pożaru uległ niebezpiecznym poparzeniom 18-to letni syn Duraja.

Przyczyną tak wielkiego pożaru była podobno nieostrożność przy paleniu papierosów:

Fr. Łach.

SPRAWOZDANIE Z LOTERJI FANTOWEJ URZĄDZONEJ W KSIĄŻU-WIELKIM W DNIU 3/VI B. R. NA „GŁODNYCH I BIEDNYCH“.

PRZYCHÓD:

Ofiary w gotówce zamiast fantów	233 K. — h.
Za sprzedane bilety	992 „ — „
Razem	1225 K. — h.

ROZCHÓD:

Wydatki na urządzenie loterji wraz z muzyką	220 K. 56 h.
Czysty zysk	1004 K. 44 h.

Bufet, lalka, poczta i kwiaty.

PRZYCHÓD:

Za sprzedane prowianty	198 K. 26 h.
Lalka, kwiaty i poczta	51 „ 40 „
Razem	249 K. 66 h.

ROZCHÓD:

Urządzenie bufetu i poczty nie licząc ofiarowanej lalki i darów w naturze	49 K. 66 h.
Czysty zysk.	200 K. — h.

Komitet urządzający loteryę przeznaczył na „Głodnych i biednych“ 1004 k. 44 h. t. j. cały zysk z loterji. Z bufetu, lalki, poczty i kwiatów otrzymane 200 K. na sieroty po legionistach—przesłano na ręce Komendanta Wojsk Polskich W-go Pana Spychalskiego.

Teofil Olkuśnik. Roman Garmulewicz. Marya Nowakowska. Marya Podmagórska. St. Włoskówna. Jadwiga Nowicka. Jadwiga Zarzycka. Helena Niezabitowska. St. Sikorska.

Zakończenie roku szkolnego w szkołach ludowych w Miechowie.

W poniedziałek szkoły ludowe w Miechowie zakończyły uroczyście rok szkolny. O godz. 9 rano nauczyciele poprowadzili zastępy młodzieży do kościoła na uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie w sali teatru, przybranej zielenią, przemówił przewodniczący Rady Szkolnej miejscowej do młodzieży, przedstawicieli Komendy powiatowej, jak również przedstawicieli Miechowskiej Rady Miejskiej, rodziców i licznie zebranej publiczności. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę“, rozpoczęły się popisy dzieci ze szkółek. Program był bardzo obszerny. Nauczyciele chcieli wykazać społeczeństwu prawie wszystko. co owocem ich uciążliwej pracy rocznej było. Deklamacje, śpiewy, egzamin z geografii i historji, a także robótki ręczne dziewcząt wprowadzały w podziw zebranych. Może za bardzo jednostronnie były obmyślane deklamacje. Słyszało się za często: bój, granaty, rowy strzeleckie, rany—krew. Prawda, czasy tak

przeżywamy, ale to dla dzieci pod względem wychowawczym nieodpowiednie. Więcej wesołości i radości w duszę dzieci wkładać trzeba. Po wyczerpaniu programu, przemówił kierownik szkół p. Puchalski, prosząc rodziców, by współdziałali w pracy nauczycielstwa, by zwracali baczniejszą uwagę na zachowanie się młodzieży poza szkołą. Nastąpiło wreszcie rozdanie nagród pilniejszym wychowankom. Bardzo dużo cennych książeczek zaniosła młodzież do domów swych, gdzie i starsi dowiedzą się z nich wiele o kraju, jego przyrodzie, naszych bohaterach narodowyah, czynach sławnych ludzi.

Nasuwa się uwaga, czy nie lepiej urządzać podobne uroczystości pod gołem niebem. Sala teatru na tak liczne zgromadzenia nie nadaje się. Dzień był upalny, sala zaledwie dwa mało okienka posiada, przewiew był słaby, to też nic dziwnego, że zdarzyło się kilka wypadków omdlenia, a naogół publiczność z powodu duszności była przemęczona.

Zakończenie roku szkolnego w szkołach ludowych w Książu-Wielkim.

Dzień 3 Lipca 1917 roku na czas dłuższy pozostanie w pamięci naszego miasteczka.

Uroczystość publiczna zakończenia roku szkolnego w miejscowej czteroklasowej szkole ludowej pierwszy raz po wielu latach świeciła swój tryumf!. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele parafialnym, które odprawił miejscowy proboszcz-kanonik, ksiądz Jan Prawda. Do kościoła zebrała się miejscowa dziatwa szkolna w komplecie i mała garstka z Rzędowic; cały personel nauczycielski miejscowy, oraz kilku sąsiednich nauczycieli. Niestety, zbyt mało było przedstawicieli społeczeństwa, co dało asumpt księdzu kanonikowi do wygłoszenia prześlicznego, a do drobiazgowości prawdziwego, przemówienia o opieszałości naszego społeczeństwa w sprawie szkolnictwa, o ciężkim, łzawym, krwawym, a nieraz i przy głodzie, trudzie rzeszy nauczycielskiej.

Po odśpiewaniu dziękczynnego „Te Deum", wszyscy zebrani udali się do miejscowej szkoły, która już zdaleka wabiła do siebie dekoracją z zieleni; wnętrze klasy przystrojone i umajone. Gdy już zgromadzili się wszyscy: miejscowe duchowieństwo, nauczycielstwo i kilku obywateli-mieszczan, przy zupełnym braku włościan, rozpoczął się popis.

Po prześpiewaniu na głosy „Modlitwy przed nauką" i po króciutkiem przemówieniu nauczyciela-sąsiada, nastąpił hymn „Boże, coś Polskę", później deklamacje uczących się dzieci, przeplatane śpiewami. Wierszyki i wiersze dobrane były bardzo umiejętnie, zastosowane do czasu, a z każdego wiało wielką miłością kraju, ludzkości i szkoły. Wiersz Kraszewskiego „Dziad i Baba", wypowiedziany w kwartecie, nietylko wszystkich ubawił, ale i uśmieszył. Nowością była deklamacja wiersza „Ojczyzna" przy cichym śpiewie chóru uczniowskiego. Słyszeliśmy treściwe, szybkie i bardzo dokładne odpowiedzi z historji i geografji Polski, oglądaliśmy piśmienne prace egzaminacyjne uczących się; brak tylko ręcznych robótek uczennic. Potem nastąpiło odczytanie nazwisk promowanych, nagrodzonych i kończących szkołę. Najrzewniejszą może chwilą całej uroczystości było króciuteńkie, nieuczone, z głębin młodego serca płynące przemówienie kończącego szkołę ucznia — Łajana, w którem w imieniu swoich kolegów podziękował swoim nauczycielom za pracę i złożył przyrzeczenie, że przez życie całe pamiętać będą rady i wskazówki w szkole otrzymane, do nich się stosować i żyć podług nich.

Takie było zakończenie tej uroczystości, która przesiągnięta była miłością Boga, kraju i wspólną miłością uczących i uczących się. Takich szkół więcej, a i ludzi dobrych będzie więcej! Zespół nauczycielski stoi na wysokości swego zadania, jeżeli umie takie rzeczy tworzyć. Bóg Wam zapłać! cisi pracownicy i bojownicy lepszej przyszłości, a tobie, dziatwo kochana, szczęść Boże na przyszłość.

Tuhan.

Tygodniowa kronika wojenna.

Wojna Niemiec z Francją i Anglją. Działalność bojowa na tym froncie poczyna przybierać cechy nowych przygotowań ofenzywnych. Wiadomości z gazet państw neutralnych zdają się potwierdzać te przypuszczenia. Granica szwajcarsko - francuska została w ostatnich dniach kompletnie dla ruchu pasażerskiego zamkniętą, co zwykle następuje przed każdą francuską ofenzywą. W ofenzywie tej zapewne wezmą udział oddziały wojsk amerykańskich, które mają w krótkim czasie przybyć do Francji.

Pierwsze formacje techniczne przybyły już na kontynent.

Wojna Niemiec i Austrji z Rosją. Przewidywana od dłuższego czasu ofenzywa rosyjska wybuchła w Galicji wschodniej. W dniu 1 Lipca po silnym przygotowaniu działowym, które według komunikatów austro-węgierskich, zniszczyło pierwsze obronne linje austryjackie, oddziały rosyjskie ruszyły do ataku na całej długości odcinka Kowel — Stanisławów. Najbardziej uporczywą była walka koło Brzeżan i Złoczowa. Pozycje austrjackie koło Zborowa zostały po zaciętej obronie przez wojska austro-węgierskie opróżnione. Austrjacy cofnęli się na przygotowane zawczasu tylne pozycje. Na innych miejscach ataki rosyjskie zostały z wielkiemi stratami odparte. Ofenzywa rosyjska obejmuje powoli cały front od Rygi do Rumunji.

Na innych frontach sytuacja nie zmieniła się.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Mianowania w Magistracie. Rada Miejska na zebraniach swych 24 i 25 czerwca mianowała p. Wojciecha Łukasiewicza sekretarzem Magistratu; sekwestratorem miejskim p. Jana Kwiatka; p.p: E. Ćwiklińskiego i B. Barteczko kancelistami Magistratu;

p. Z. Rokickiego dozorcą rzeźni miejskiej i p. W. Całę starszym nad Milicją miejską.

Sprawa Pokoju.

Pisma niemieckie zaznaczają, iż bezwarunkowo spodziewać się można możliwości czwartej kampanji zimowej. Takie same zdania wypowiadają politycy austrjaccy przybyli ze Sztokholmu do Austrji.

Niemiecka afera w Norwegji.

Przejeżdżający przez Norwegję kurjer polityczny niemiecki został w Chrystjanji zaaresztowany i rewizja wykryła przy nim miast poczty politycznej znaczną ilość materjałów wybuchowych. Po skonfiskowaniu materjałów wybuchowych kurjer na skutek wstawiennictwa władz niemieckich został wypuszczony na wolność. Rząd norweski polecił założyć ostry protest u rządu niemieckiego z powodu powyższego wypadku.

Zajście to wywołało w Norwegji łatwo zrozumiałe wzburzenie.

Z Kraju.

Wydalenie studentów z Warszawy. W dniu 30 Czerwca na ulicach Warszawy pojawiły się następujące obwieszczenia władz okupacyjnych niemieckich: „Wszyscy byli studenci uniwersytetu i politechniki, którzy nie są stałymi mieszkańcami Warszawy, obowiązani są opuścić Warszawę do dnia 5 Lipca“.

Obwieszczenia podpisane były przez wojennego gubernatora Warszawy gen. v. Etzdorfa.

— — —

Generał-Gubernator lubelski hr. Szeptycki udał się w drugą inspekcyjną podróż po okupacji austro-węgierskiej. Generał Gubernator odwiedzi Sandomierz, Opatów, Wierzbnik i Opoczno.

Ze Świata.

Cesarz austro-węgierski w dniu 3 Lipca ogłosił amnestję dla przestępców politycznych w Monarchji.

Aktem amnestji ułaskawieni zostali przestępcy, którzy dopuścili się czynów karygodnych, jak to: obrazy majestatu i członków domu cesarskiego, zamącenia pokoju publicznego, powstania i t. p. Amnestja dotyczy również posłów do parlamentu między innymi: z Czechów: Kramarza, Klofacza, Raszina, Choca, Burziwala, Vojnę i Netolicky'ego; z Rusinów: Markowa i Kuryłowicza i Słowieńca Grafenauera.

— — —

Wojska koalicji po zaprowadzeniu porządku w stolicy greckiej Atenach opuściły miasto. Na miejsce ich przybyły oddziały armii narodowej, podległej rozkazom Venizelosa.

— — —

Dalsze transporty wojsk amerykańskich przybyły już do Francji. Składają się one z batalionów technicznych i formacji lotników. Posiłki po krótkim odpoczynku po podróży morskiej mają natychmiast odejść na front.

— — —

Prezesem gabinetu ministrów greckich został znany zwolennik wspólnego działania Grecji z koalicją, Venizelos. Gabinet zażądał od parlamentu greckiego 500 miljonów drachm na mobilizację.

— — —

Pomimo oświadczeń Kanclerza Niemiec, iż polityka rządu względem Polaków ulegnie zmianie i odznaczać się będzie trochę większą życzliwością, władze pruskie nie ustają w swej robocie germanizatorskiej. W tych dniach zmieniono w Poznańskiem dawne nazwy obwodów dominialnych w powiecie Kościańskim. Piotrowa na „Gilgenhof“ i Oborzysk na „Petzelshof“. Jeżeli to ma być dowód tej życzliwości, o jakiej wspominał Kanclerz, to może lepiejby było, gdyby Poznańskie nie doświadczało więcej „takich dowodów“. Można lepiej poczekać aż „życzliwość“ zastąpiona będzie przez sprawiedliwość.

— — —

27 Czerwca w Budapeszcie wybuchły rozruchy na tle reformy wyborczej. Tłum opanował tramwaje, splądrował wiele sklepów i zniszczył doszczętnie urządzenia 75 kawiarń i restauracji. Prezydent policji podał się z tego powodu do dymisji.

— — —

Grecja zerwała stosunki dyplomatyczne z państwami centralnymi. Ma ona wystąpić czynnie po stronie koalicji, opierając się na trakta-

cie grecko-serbskim. (Traktat ten obowiązywał oba te państwa do udzielania sobie wzajemnej pomocy w razie wojny).

Z Rosji.

Prócz Komisji likwidacyjnej spraw Królestwa Polskiego, która pracuje pod przewodnictwem mecenasa Lednickiego, utworzono specjalną komisję w Petersburgu do likwidowania spraw byłych instytucji ministerjum finansów w Królestwie Polskiem.

— — —

Tymczasowy Rząd w Petersburgu wydał odezwę do Ukraińców, w której zaklina ich, aby nie usiłowali oderwać się od Rosji, gdyż upadek Rosji spowodowałby też i zagładę Ukrainy.

— — —

Kongres Kozaków w Rosji wypowiedział się za prowadzeniem dalszej wojny. Z inicjatywy delegatów oddziałów wojskowych utworzoną ma być ochotnicza armia, któraby swym przykładem porywać miała przy atakach inne wojska.

OGŁOSZENIA.

Wydawca: Fr. Przybycień. Drukarnia St. Jeżewskiej w Miechowie. Redaktor: W. Niezabitowski.